Nr. 222. Kraków, Sobota 27 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible]

Rozpaczliwa walka.

Albania stanęła w płomieniach. Wiadomości, nadchodzące z jej okolic północnych i północno-wschodnich, brzmią rozpaczliwie. Dzielny naród Skipetarów podjął w obronie swej egzystencyi walkę na śmierć i życie, aby zrzucić z siebie jarzmo nowych tyranów. W Belgradzie, w Cetynii i w Atenach padły hasła doszczętnego wytępienia szczepu albańskiego, a gdy kule karabinowe, bagnet i armaty zbyt powoli dokonywały dzieła zniszczenia, chwycono się jeszcze jednego środka, a mianowicie postanowiono Albańczyków wygłodzić. W tym celu władze serbskie zakazały absolutnie, aby ktokolwiek przekraczał granicę albańską w jedną lub drugą stronę. Przez to pozbawiono Albańczyków możności udawania się na targi do miast albańskich, które pozostały przy Serbii, sprzedawania tam swych płodów rolniczych oraz nabywania najpotrzebniejszych im towarów.

Wprawdzie ostateczne szanse Albańczyków w walce z Serbią, Czarnogórą a ewentualnie i Grecyą, wcale nie są korzystne, ale niemało wysiłków będzie kosztowało, zanim uda się tym państwom zdeptać Albanię. Trudno wreszcie przypuścić, aby mocarstwa, urągając sprawiedliwości nic nie uczyniły dla ratowania Albanii przed barbarzyństwem i okrucieństwami Serbów i Czarnogórców. Wprawdzie interwencya europejska przyjść może późno, ale byłoby hańbą dla XX-go stulecia, gdyby wogóle jej zaniechano.

Dotychczasowy przebieg wypadków wojennych na pograniczu albańskiem jest dla Albańczyków wcale pomyślny. Jak z wczorajszych depesz wiadomo, zajęli oni już cały szereg miast i ważnych punktów na terytoryum albańskiem, należącem do Serbii a nawet odważyli się zaatakować Prizrend i dotarli już podobno do samego Kossowa.

Serbia znalazła się poniekąd zaskoczoną żywiołowym odruchem samoobrony Albańczyków. Przeprowadzona już w znacznej części demobilizacya armii pozbawiła rząd serbski możności przeciwstawienia Albańczykom sił przemagających. Dopiero tedy, gdy zapowiedziana mobilizacya dywizyi Morawy zostanie przeprowadzoną, rozpocznie się ze strony serbskiej akcya wojenna na szerszą skalę. Z Belgradu donoszą, że jutro oczekiwane są starcia między Albańczykami a wojskami, wysłanemi na granice albańskie. Serbowie zdecydowani są zająć różne miejscowości albańskie, dopóki Albańczycy nie zobowiążą się złożyć broni. Spostrzegłszy, że sprawa walk z Albańczykami zaczyna przybierać dla Serbii obrót wcale niepożądany Pasicz zwrócił się do mocarstw z prośbą o użycie swego wpływu, celem skłonienia Bułgaryi, by nie podniecała ludności macedońskiej i albańskiej do powstania i udziału w walkach przeciw Serbii. Haniebne postępowanie Serbii wobec bratniej Bułgaryi zaczyna więc mścić się na niej, bo oczywiście Bułgarzy nie omieszkają niczego, by w danym momencie odpłacić jej pięknem za nadobne.

Ciekawem jest, jak się na tę najświeższą fazę zawieruchy bałkańskiej zapatrują kierujące sfery wiedeńskie. Oto organ ich „W. Allg. Ztg" stwierdza, że Serbia wbrew danym przyrzeczeniom nie wycofała swoich wojsk z Albanii i tak samo wbrew danym gwarancyom nie dopuściła Albańczyków do targów na swem terytoryum. Z tego powodu trudno zwalać całą odpowiedzialność za obecne krwawe wypadki na autonomiczną Albanię. Obecnie okazuje się też, co warte są półurzędowe wiadomości serbskie, donoszące o nadzwyczajnem zadowoleniu ludności albańskiej, które dostała się pod panowanie Serbii. Mimo tego radzi „W. Allg. Ztg" nie przypisywać obecnym wypadkom zbyt wielkiego znaczenia i czekać na ich dalszy rozwój.

Pomimo jednak tak „miękkiego" tonu, w jakim przemawia organ wiedeński, w Belgradzie budzi się obawa przed możliwością zatargu z Austro-Węgrami *à propos* najświeższych wydarzeń albańskich. Mocarstwa bowiem — z wyjątkiem Austro-Węgier — postanowiły nie mięszać się do konfliktu albańsko-serbskiego, pozostawiając Serbii całą odpowiedzialność za jej postępowanie.

„Stary lis" — Pasicz — może jednak być spokojnym. Austro-Węgry zbyt mało posiadają siły moralnej, aby się odważyły interweniować na korzyść Albańczyków. Jeżeli ten dzielny naród może się skąd spodziewać pomocy, to raczej z Rzymu lub Londynu, ale nigdy z Wiednia, gdzie stracono wszelką oryentacyę polityczną i zaufanie w swe siły.

„O pogromy ludu polskiego".

V.

Zanim przystąpimy do omówienia dalszych kwiatów „Feldmaniady", tworzących sporą część wieńca, który uwiło żydostwo dla znienawidzonego „trupa" Polski, musimy się zastanowić nad przejawami „postępowości" żydostwa na naszym gruncie, nad urządzanymi przez nie „małymi pogromkami" w różnych formach i nad śmieszną rolą, jaką odgrywali w nich nasi „postępowcy" i tak zwani „polscy demokraci".

Swiadkiem takiego pogromu były znieważone przez galicyjskich „Tyszków" mury „Wszechnicy Jagiellońskiej". Stała się ona świadkiem bezprzykładnej bezczelności „Izraela", mszczącego się przy pomocy swych spólników na senacie U. J., który ośmielił się zamianować zamiast żyda, księdza katolickiego profesorem.

Żelazne bramy „Collegium novum" nie mogły się oprzeć niespodziewanemu napadowi tłuszczy żydowskiej, która pod sztandarami międzynarodówki wciska się do auli uniwersyteckiej, a ze stopni katedry jej wódz kazimierski, niezawisły żyd Gross, ciskać zaczyna żargonową polszczyzną ataki na senat uniwersytecki, który ośmielił się w polskiem i katolickiem mieście jedną z katedr udzielić katolickiemu księdzu.

Rektora uniwersytetu, męża sławy światowej ś. p. Augusta Witkowskiego, typ najszlachetniejszego demokraty, wyparto wśród sykań i gwizdów ze sali, a nad tłumem panował głos kazimierskiego „Tyszki".

Ofiarą tego pogromu padł ś. p. rektor Witkowski; choroba serca, która w nim nurtowała, po napadzie tłuszczy żydowskiej przybrała zastraszające formy. Nie pomogło otrzymane zwolnienie od wykładów i wyjazdy dla poratowania zdrowia — padł, jak podcięty dąb, osierocając przedwcześnie swą rodzinę a nasza „Alma Mater" straciła w nim jednego z najgodniejszych jej synów.

Katastrofa tego pogromu zapisała się niezatartemi zgłoskami w sercach szerokiego grona jego przyjaciół. Pod jej ciosem padł przyjaciel i dobrodziej młodzieży, wyrozumiały i ulegający jej słabostkom opiekun, zasługujący na głęboką cześć wszystkich, którzy mieli sposobność do niego się zbliżyć. Żyje ta postać uczonego w sercach młodzieży, kolegów i przyjaciół i staje się groźnem „memento" dla tych, którzy porwani bezkrytycznemi hasłami postępowości, nie wiedząc co czynią i hańbiąc mury uniwersytetu, przynieśli śmierć dostojnemu jego przedstawicielowi.

Sromem okryło się wówczas całe społeczeństwo, które licznie zniosło uczynioną świątyni naszej wiedzy narodowej zniewagę. Niezatartą hańbą okryła się pozostająca pod dyktaturą żydowską prasa polska a w pierwszym jej rzędzie „Nowa Reforma", będąca wówczas pod silnym wpływem tego żyda, który ośmielił się znieważyć mury Wszechnicy i dla agitacyjnych celów użył tronu wiedzy, skąd padały na cały kraj rozdzielane przez nią dostojeństwa.

Uniwersyteckie miasto Kraków stanęło wówczas, jak Warszawa pod dyktaturą krakowskich „Tyszków i Kradków". Lecz tu padł niestety większy srom na nasze miasto, choć nie okupiony tak wielkiemi jak tam ofiarami. Tam „Tyszkowie" opanowali i zmobilizowali do walki samobójczej nieuświadomione masy robotnicze — tutaj niestety porwali rzekomą „postępowością" młodzież akademicką, a w walce sekundował im organ demokratyczny — „Nowa Reforma".

Od tej chwili rozpoczęło się moralne bankructwo „Judeo-polonii", której organem była „Nowa Reforma". Już wówczas odwróciła się od niej ze wstrętem elita inteligencyi krakowskiej. Na silnie przerzedzone szeregi t. zw. „demokracyi polskiej" składają się tylko ci, którzy ufni w panujący system oszustw i macherstw kliki, korzystają ze żłobu, jaki one wytwarzają, nie licząc się zupełnie z etyczną stroną działalności publicznej.

Przedstawia nam p. Unszlicht w swem dziele sylwetki najrozmaitszych „Kradków", którym zawdzięcza Warszawa swe obudzenie się z letargu. Nasenne środki, zadawane tam przez „nacyonalizm rosyjski" ustrojony w szaty postępowości, przestały zupełnie działać. To samo musi nastać i u nas, gdy zapoznamy się bliżej ze sylwetkami naszych „Tyszków", którzy w innej formie, jak „Kradki" litwackie, wkradają się do naszego organizmu, toczą go jak kornik zdrowe drzewo, które nie zdaje sobie zupełnie sprawy, że ginie.

Gdy ten złowrogi pasożyt spełni swą robotę, nie będzie potrzebował przekonywać proletaryatu, że Polska jest „trupem".

Do tego nie dopuścimy, Polska żyje i teraz dopiero się skrzepi. Swiadomość własnych wad wzbudzić musi odporność przed niszczycielską działalnością podjadków naszego życia narodowego i gospodarczego, uchroni przed nimi swe korzenie i zachowa środki ostrożności, by nie znachodziły one żeru i nietuczyły się kosztem przyszłego naszego rozwoju.

Widzimy tę „postępowość", którą wnieśli oni w szeregi wszystkich obozów. Na imię jej — znieprawienie, a celem — trup Polski, który uczynić chcą nawozem pod nowy twór, powstający na naszej ziemi — gmach nacyonalizmu żydowskiego, do którego budowy dążą wszelkiemi drogami, nie przebierając w środkach.

Wierząc w nasze zmartwychwstanie, nie popełnimy samobójstwa, odrzucimy niebezpieczną broń, którą nam wciska wróg do rąk i zamiast upajać się haszyszem „postępowości", podawanym nam zręcznie przez żydostwo i jego sługi, odtrącimy ze wstrętem podaną nam czarę. Wówczas tchórzliwi „Tyszkowie" skryją się do kątów, schowają w swych archiwach przygotowane plany, jakie snuli na naszej ziemi — bo przekonają się, że Ojczyzna nasza, którą za trupa chcą uznać, jest jeszcze dość silną, aby sobie z nimi poradzić.

Żyjemy i żyć musimy, bo wielkie czeka nas zadanie — spełnienie testamentu naszych ojców, przyszłość dwudziestomilionowego narodu i kuźnia jego wolności.

Wracając do „Feldmaniady" cytujemy dalsze rewelacye p. Unszlichta:

„W Gońcu warszawskim" z dn. 6-go kwietnia 1911 r., umieściłem list protestujący przeciwko p. Feldmanowi, zaznaczając, iż z powodu wystąpienia p. Baudouin'a de Courtenay, „posłałem do „Krytyki" nader wyczerpującą odpowiedź, zbijając jeden po drugim zarzuty, jako bezpodstawne i rozpatrywałem ze szczególną drobiazgowością smutnej pamięci łódzkie walki bratobójcze, zupełnie pominięte przez p. Baudouin'a de Courtenay i to głównie na mocy materyału zaczerpanego z „Czerwonego Sztandaru", malującego rolę w nich „S. D. K. P. i L." aż nadto wyraźnie. Otóż p. Feldman wbrew elementarnej zasadzie bezstronności i sprawiedliwości (*audiatur et altera pars*!) odpowiedzi mej umieścić nie chciał, uważając widocznie, że „Krytyka" nie na wszystkie dziedziny życia się rozciąga — przyczem oświadczył, iż się zgadza zupełnie z p. Baudouin de Cortenay (który wątpię, aby się zgodził z postępkiem p. Feldmana).

Przeciwko tego rodzaju postępowaniu p. Feldmana zmuszony jestem zaprotestować, jako nie licującemu zgoła z etyką, ani z rzekomą bezstronnością, którą się pismo jego przechwala.

Nadomiar ostatnimi czasy, p. Feldman, apostołujący Niepodległość Polski, zaczął raptem umieszczać anonimowe artykuły przepowiadające zagładę narodowi polskiemu, co wywołało gwałtowny protest prasy postępowej w Warszawie. Sam zaś w „Krytyce" z grudnia 1911 w art. wstępnym „Naród się zgubił" (str. 221 i nast.) w ten sposób pisze:

„Orgie antysemickie, urządzane przez prasę nacyonalistyczną polską w dobie obecnej, rumieniec wstydu wywołują na czoło każdego człowieka, który się nauczył szanować mowę polską. W krótkim czasie zdołało kilka niesumiennych jednostek ciemną rzucić plamę na wielką wiekową kulturę polską, zbrukać patryotyzm polski, narzucając mu tendencye czarnosecinne, gdy inni zbrudzili postępowość i wolnomyślność, rozpuszczając w niej wyroby klasztorne najobskurniejszych mnichów".

Aby pouczyć p. Feldmana, jak dalekim jest on od rozumienia życia polskiego i jak bliskie są mu tylko interesy jego rasy, choćby się one najjaskrawiej sprzeciwiały dążeniom narodu polskiego — przytoczę tu w całości głośny artykuł, który się ukazał w redagowanej przez Al. Świętochowskiego „Kulturze Polskiej", Nr 12, 1 grudnia 1911, a więc mniej więcej w tym samym czasie p. t. „Polska żydowska".

Z zestawienia treści tego artykułu z powyższym ustępem z art. p. W. Feldmana każdy natychmiast spostrzeże, iż „Krytyka" nie jest już więcej organem postępowym polskim, i że z opinią jej nikt liczyć się nie powinien. Zarazem potwierdza to jeszcze raz smutny, lecz prawdziwy fakt, którego zatajać nie wolno, iż asymilacya zbankrutowała i to w swych pozornie najbardziej spolszczonych tydach.

Oto treść art. „Polska żydowska", który ze względu na pismo i autora, poruszył całą opinię:

„Jest to naturalnym i nieunikniony skutkiem polityki, wpychającej do Królestwa Polskiego, jako do głównego zbiornika, żydów z całego państwa, że oni w końcu uznali się spółdziedzicami i spółgospodarzami naszego kraju. Liczba daje siłę a siła — śmiałość. Nic też dziwnego że gdy spłynęły do nas fale t. zw. litwactwa, usłyszeliśmy od przybyszów słowa, które przejęły społeczeństwo polskie strachem i grozą. Strachem, bo ten zalew topi słabą naszą kulturę, zgrozą, bo nas chce wyprzeć żywioł, który nigdzie w Europie nie zdołał zdobyć dla siebie cala własnej ziemi, który jak gromady wędrownych szczurów, wkopuje się w nory budynków całego świata. Więc w tym świecie tylko nasza ojczyzna jest oddana na pastwę przybłędów? Więc tylko naszą ziemię mogą uznać za swoją ludzie

---

25 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Przyjacielu! — rzekł do niego pan Weneering — Sofronia jest sierotą (Sofronia było to imię panny młodej), trzeba więc, aby ktoś prowadził ją do ślubu w zastępstwie jej ojca.

— Pan możesz to zrobić — rzekł do Weneeringa Podsnap, zaproszony także na tę rodzinną naradę.

— Nie, mój drogi — odpowiedział na to Weneering — nie zrobię tego dla trzech przyczyn. Najpierw, wiem, że nie nadaję się do tej roli (był rzeczywiście młodszym od obojga narzeczonych), następnie nie czuję się w prawie zabierać miejsce godniejszych odemnie przyjaciół panny młodej; po trzecie wreszcie żona moja ma przesąd jakiś pod tym względem i nie życzy sobie, abym prowadził kogo bądź do ślubu, dopóki nasza mała nie wyjdzie za mąż.

Mała liczyła zaledwie pół roku, termin więc, w jakim wolno było ojcować panu Weneering, był dość odległy.

— Ale — mówił dalej Weneering — pocóż szukać mamy daleko, skoro mamy wśród siebie człowieka ze wszech miar najodpowiedniejszego, drogiego naszego przyjaciela Twemlowa.

W ten sposób mały dżentelmen mianowany został przybranym ojcem dojrzałej, młodej osoby i musiał biegać w przeddzień ślubu, załatwiając różne formalności.

Po dopełnieniu ich, znalazł się wraz z Weneeringiem w biblioteczce domowej, gdzie schodzić się zaczęli różni uczestnicy weselnej uroczystości.

Wkroczyła więc najpierw jutrzejsza oblubienica, Sofronia, córka zmarłego ziemianina Horacego Akershem i dziękowała w gorących wyrazach widzianemu po raz trzeci w życiu panu Twemlow za podjęcie się zastąpienia zmarłego przed laty, nieodżałowanego eskira Horacego.

Te same dziękczynienia powtórzył następnie narzeczony panu Alfredowi Lammle, którego Twemlow oglądał dziś po raz drugi w życiu.

Wbiegły następnie drużki, cały legion, zrekrutowany niewiadomo skąd przez pomysłowego Weneeringa. Ten objaśnił jeszcze Twemlowa, że starszym drużbą będzie Mortimer Lightwood.

— Znasz oryginalność tego naszego przyjaciela? (Twemlow widział go raz tylko jeden i nie zamienił z nim ani słowa). Otóż pisze on mi, co następuje: „Zupełnie nie wiem, dlaczego pan mnie właśnie wybrałeś, ale skoro pan sobie tego życzy, nie odmawiam i stawię się w dniu oznaczonym".

Wszystko to rozstroiło małego pana Twemlow, który wymknął się z tego gwaru i powrócił do swego mieszkania na Duke street, gdzie kazał sobie podać skromną wieczerzę.

Czuł się przygnębiony i smutny, patrząc na swój talerz z zupą, w której pływał kotlet barani. On także miał kiedyś swój sen o szczęściu i czuł w tej chwili, że w sercu jego żyją jeszcze wspomnienia o czarownej istocie, którą uwielbiał, a która nie odpowiedziała na jego zapały. I marzyło mu się, że ona jest dziś jeszcze taką, za jaką ją uważał przed laty (jaką zresztą nigdy nie była). Marzyło mu się dalej, że gdyby ukochana jego nie została była żoną innego z wyrachowania, lecz wyszła za niego z miłości, byliby z sobą bardzo szczęśliwi (przypuszczenie to było z gruntu fałszywe). Dalej jeszcze wystawiał sobie, że może ona tam gdzieś marzy w tej chwili o nim, jak on o niej, a tkliwa jego dusza (było to najszlachetniejsza dusza, jaką kiedykolwiek świat wydał) zachowuje mu dotąd serdeczną pamięć (a było to największe jego złudzenie).

Myśląc o tem wszystkiem, biedny, mały dżentelmen oparł czoło na drobnych swych suchych rękach, a łokcie na suchych kolanach i popadł w smutną zadumę. Pustka przy nim i dokoła niego, sam, zawsze sam. Biedny Twemlow siedział tak długo, aż wreszcie usnął, ale i we śnie trapiły go jeszcze smutne myśli, a lekki dreszcz wstrząsał jego szczupłą postacią.

Nazajutrz lady Tippins zjawiła się prawie pierwsza z gości weselnych, nie chcąc tracić ani momentu z uroczystości, którą zamierzała wyśmiać u innych swoich znajomych.

Dama ta miała pretensye do wielkiego talentu narracyjnego.

— Mortimerze! — wołała rzucając się na adwokata państwa Boffenów — mówże mi zaraz nędzniku, gdzie jest pan młody.

— Na honor nie wiem i nie obchodzi mnie to wcale.

— Co mówisz niegodziwcze, także wywiązujesz się ze swych obowiązków pierwszego drużby?

Wrażenia, jakich publiczność udzielała sobie w kościele, dałyby się streścić w następujący sposób:

„Panna młoda, lat 45, albo się na tem nie znamy. Suknia po 30 szelingów łokieć, welon prześliczny, z pewnością prezent".

„Drużki dobrano widocznie tak, aby nie zaćmiewały panny młodej. Jedna, ta z zadartym noskiem byłaby niczego, gdyby nie patrzyła tak zawzięcie na swoje nogi".

„Biedny Twemlow umiera ze strachu, aby go nie wzięto za prawdziwego ojca. No! bo też nie miałby się czem pysznić".

„Panią Weneering oszacować dziś można co najmniej na 2.000 funtów, nie licząc aksamitu jej sukni. Ojciec jej musiał stanowczo pożyczać na zastaw, bo skądby wzięła tyle klejnotów".

Po skończonej ceremonii, pan Weneering podał ramię lady Tippins, prowadząc ją do karety, za nimi pospieszyła reszta orszaku. Salony państwa Weneering, wspaniale przystrojone kwiatami, oczekiwały na szczęśliwą parę. W orszaku było wiele osób zupełnie nowych, które się tu znalazły niewiadomo skąd. Osoby te zdziwione z początku poufałym tonem, z jakim je tu traktowano, ośmieliły się wkrótce tak dalece, że przeczyły co słowo panu Weneering i to jeszcze przed śniadaniem. Tampony stawiły się w komplecie, gotowe na wszystko, chociażby przyszło im zastąpić pana młodego w razie, gdyby się ten niespodzianie zgubił. W antraktach pani Weneering wnosiła do salonu niemowlę, przystrojone w ubiór weselny i pokazywała je wszystkim, błyskając rubinami, szmaragdami, turkusami i brylantami, które zdobiły zakrzywione jej palce. Wreszcie lokaj-chemik zaprosił wszystkich do jadalni, która wyglądała dziś równie olśniewająco, jak salony. Stół uginał się pod ciężarem srebrnych wielbłądów i pasztetów, zdobnych w Amorki i Kupidyny. Przed zajęciem miejsc pan Weneering ofiarował publicznie pannie młodej kosztowną bransoletkę, którą jej sam włożył na rękę. Wogóle jednak goście, zwłaszcza nowi, traktowali gospodarstwo tak, jakby państwo Weneering byli tylko poczciwymi restauratorami, u których zamówiono obiad, płacąc od osoby. Tampony zmiatały potrawy, jak to było ich zwyczajem, a nowi goście zapraszali się wzajemnie najbezczelniej w świecie i dolewali sobie z niezwykłą szczodrością coraz to nowe kieliszki szampana. Co więcej, zaczęli robić głośne uwagi, ile też gospodarz zarobi na dzisiejszej uczcie i zachowywali się zupełnie tak, jakgdyby byli w knajpie. Pan Weneering nie mógł temu przeszkodzić, z powodu, iż był uwięziony pomiędzy lady Tippins a ciotką panny młodej, starszą panią, robiącą wrażenie osoby skamieniałej. Dama ta powzięła do starej trzpiotki natychmiastową nienawiść i obrzucała ją wciąż spojrzeniami Meduzy. Co więcej, ilekroć lady Tippins wygłosiła jakiebądź rozkosznie zalotne zdanie, skalista ciotka okazywała swoje zgorszenie rozgłośnem chrząkaniem, które zaczęło wreszcie zwracać uwagę całego stołu. Prócz tego zaznaczała jeszcze swą niechęć, odrzucając energicznie wszystkie półmiski, z których nabrała coś wpierw lady Tippins, przyczem mówiła głośno.

— Nie! nie! zabierzcie to sobie, ja takich rzeczy nie jadam. (C. d. n.)

niosem z nią nie związani, jej mieszkańcom wrodzy, którzy zatrzymali się w niej popasem? Chyba nic bardziej od tego skazania nie dowodzi, do jakiego stopnia jesteśmy poniewierani, zlekceważeni, pozbawieni wszelkich praw opieki i obrony".

Straszne stosunki we Francyi.

Pod wrażeniem przeczytanych artykułów omawiających dzieło p. Unszlichta przybył do naszej redakcyi będący w przejeździe nasz rodak, który od trzydziestu lat mieszka stale we Francyi.

Jakie spustoszenie czyni żydostwo u nas przekonał się on po długiem niewidzeniu naszych miast.

Nienawiść społeczeństwa francuskiego do wszystkiego co polskie, szerzy jego zdaniem pochodzący z Polski żywioł żydowski, wyrabiając swem zachowaniem się i demoralizacyą złe imię, a Polakom, którzy skazani są stale tam mieszkać gotują bardzo przykre współżycie. Gość nasz był świadkiem ciekawej sceny, jaka rozegrała się na jednem z publicznych zgromadzeń w Tuluzie, na które jako referent przybył jeden ze znanych przywódców partyi socyalistycznej p. Saint Yves. Przemówienia jego o wojnie na Bałkanie słuchało liczne audytoryum z zapartym oddechem. Przedstawił rzeczowo całe tło walki, mówił o poszczególnych walczących narodach, a przemówienie swe kończył ogólnemi uwagami, a między innymi poruszył sprawę patryotyzmu. „Poznałem — mówił — w Paryżu robotnika Polaka socyalistę, gorąco kochającego swoją Ojczyznę, która straciła byt polityczny. — W tej chwili odezwały się jakby za pociśnięciem sprężyny tak straszne wycia i piski, że mowca musiał ustąpić z trybuny, a gromkie okrzyki „A bas la Pologne!" prześladowały go do samego wyjścia ze sali.

— Panowie — wołał — nielogicznie mówicie. Polska upadła... lecz zagłuszono mówcę.

„Czytając Güntera i Unszlichta — mówi nasz gość — przekonuję się, że świętą powiedzieli prawdę o nieznośnych stosunkach, jakie tam się wyłoniły. Francya obecna nie zna Polski — a poznaje ją z takich stron, które muszą wywoływać takie sceny, jakiej byłem niestety świadkiem".

Opinia o Polsce jako nienawistnym trupie, który wstrzymuje w pochodzie zdążający ku wschodowi postęp, o naszem barbarzyństwie i nienawiści dla klas pracujących o czarnosecinnych pogromach, jakie urządzamy, budzącemu się postępowi — wszystko to zawdzięczać należy tym pijawkom, które poto ssały od wieków naszą krew, by potem bezcześcić imię Polski, wśród obcych nam społeczeństw.

Taką strawą antypolską karmią francuskiego robotnika polakożerczy żydzi jak Dr Klein w anarchistycznej gazecie „La Guerre Sociale" i innych pismach i broszurach. Tak przykre są te stosunki, że jak sądzi nasz szanowny gość inteligentny robotnik polski słysząc jak kalają tam imię polskie, jeżeli choć szczyptę ma uczucia musi ze wstrętem opuścić szeregi tamtejszej t. zw. polskiej międzynarodówki.

Polska tak jak była dawniej przedmurzem wschodu i walczyła z pogańskiemi hordami, tak teraz spełniać musi tę samą rolę stać się przedmurzem zachodu i strzedz wschód przed pogaństwem i zwyrodnieniem zachodu, tą złą stroną kultury, noszącą na sobie piętno barbarzyństwa i zwyrodnienia.

Temi słowy zakończył swe spostrzeżenia Polak mieszkający we Francyi przez 30 lat.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie.

Poświęcenie nowego dworca towarowego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 28 bm. przed południem — a poświęcenia ma dokonać Książę Biskup Krakowski Dr Sapieha.

Dziś podajemy w uzupełnieniu wiadomości już podanych, jeszcze następujące szczegóły:

Długość nowego dworca towarowego w Krakowie wynosi 2·3 km. Całość obejmuje dworzec pomocniczy w ściślejszem znaczeniu i urządzenia dla służby przesyłkowej. Cała długość torów wraz ze zwrotnicami wynosi 24 km, podczas gdy długość torów na starym dworcu wynosiła tylko 8 km. Również i położenie torów, jak też i ich poziom, ukształcono korzystniej. Nowy dworzec towarowy zajmuje 360.000 m² powierzchni, czyli równa się powierzchni 9 razy większej, jak rynek w Krakowie. Przybyło więc blisko 200.000 m², czyli obszar 5 razy większy, niż nasz rynek.

Zamiast dotychczasowych budynków, które zajmowały 9 820 m² powierzchni, wystawiono nowe obejmujące wraz z wjazdami na ładownie magazynowe 30.000 m², tj. powierzchnię, równającą się prawie siedmiokrotnej powierzchni krakowskich sukiennic, nieuwzględniając przytem mniejszych budynków, koszar, składów narzędzi pożarnych itp. Z pośród nowych budynków wymienić należy magazyn zbożowy, krytą ładownię, wielki magazyn przesyłkowy o 3.000 m², ładownię o 1.800 m² powierzchni i magazyn cłowy równej wielkości. Ładownie przy magazynach wykonane są według systemu zębowego. — System ten umożliwia naładowanie wozów i ich wyładowanie tak z boku jak i od strony czoła, przez co osięga się znów większą długość ramp. Największa korzyść jednak, jaką ten system przedstawia, polega na tem, że do każdego zęba umożliwia przystawienie wozów lub odstawienie ich bez przeszkody w manipulacyi przy innych zębach. Oprócz tego każdy taki ząb używany jest dla jednej tylko relacyi, tj. wysyłki towarów przeznaczonych dla jednej stacyi, względnie jednej grupy stacyi. Przez to cała służba przesyłkowa staje się prostszą, szybszą i pewniejszą.

Niemniej podnieść należy, że przy magazynach użyto konstrukcyi dachu systemu Stephana, o rozpiętości przeszło 17 m bez użycia wewnętrznych podpór. Dalsza korzyść, jaką system Stephana daje, polega na lepszem oświetleniu z góry jak niemniej nadaje budynkom korzystny wygląd na zewnątrz.

Główna droga dojazdowa do dworca towarowego przeprowadzoną jest podkopem pod torami; boki tego podkopu podtrzymane są murami oporowymi, wykonanymi z kamienia ciosowego. Długość tych murów wynosi 700 m, równa się zatem podwójnej długości naszej ulicy Floryańskiej. Między wymienionymi wielkimi magazynami długość jednego z nich wynosi 240 m, czyli 20 m więcej, niż podwójna długość sukiennic. Dla składu węgla służą obszerne zsypy o 400 m długości i 6.000 ton pojemności.

Cała budowa nowego dworca zwłaszcza wykonanie 2 wielkich i 2 mniejszych podjazdów pod kolej — jako też ułożenie wszystkich torów i zwrotnic odbyła się przy równoczesnem zupełnem utrzymaniu ruchu pociągów — co przedstawiało bardzo znaczne trudności.

Dojście do skutku i wykonanie całej budowy jest zasługą wszystkich czynników, jakie w tem udział brały, zarządu państwa, wojskowości i zarządu miasta Krakowa, projektujących i wykonujących inżynierów i organów ruchu.

Z galeryi brukowych postaci w Krakowie.

Każdemu obywatelowi Wielkiego Krakowa wiadomo jest, kto właściwie rządzi w naszem mieście.

Bazes ze swoimi zwolennikami z Izby handlowej i z towarzyszami od „Bizanca", decydują o kredycie, o robotach i o stosunkach krakowskich.

Wśród jego zwolenników na pierwsze miejsce, wskutek swej ruchliwości i bezwzględności, wybija się p. radca miejski Dr Merz i p. Aszkenazy, lakiernik i agent asekuracyjny. Aszkenazy stał i działał dotychczas w ukryciu. Bazes, który sam ledwie czytać i pisać umie, wysługiwał się dotychczas tylko oddanym mu całem sercem p. Merzem, o którym nawet jego najserdeczniejsi przyjaciele twierdzą, że nadzwyczajną mądrością nie grzeszy, Aszkenazego zaś wstydził się wysuwać na czoło swych zwolenników, gdyż... znał go dobrze.

Jednak dziś widać, że tak p. Bazesowi, i Merzowi spryt niedopisuje, dlatego też raz częściej wysuwają na pierwsze miejsce ekslakiernika.

Aszkenazy, to nowoczesny typ polityka kaźmierskiego.

W swych zapałach asekuracyjno-lakierniczych, w których popierali go p. Bazes i Merz, odwiedzał i to w różnych celach, szczególnie przedmieścia krakowskie, jak Dąbie, Krowodrzę, gdzie dla siebie z dość dobrym skutkiem „lakierował". (O tem wiele mógłby powiedzieć Dr Nichthauser, p. Wężyk, p. Sperling i w. in., szczególnie zaś Prokuratorya Państwa).

Sądząc po skutkach, zoryentowali się p. Bazes i Dr Merz, że p. Aszkenazy jest to człowiek dość sprytny, który nietylko może dojść, ale także i skończyć dość „wysoko", dlatego też postanowili agenta „od asekuracyi" dalej kształcić i popierać.

Dla zapewnienia więc sobie wpływu wśród urzędników, wpakowali mu do jego kamienicy na Blichu szynk.

Tam, niedaleko ul. Dra Lea (Löwengasse), p. Aszkenazy w swej kamienicy, do której ściąga ze wszystkich stron lokatorów, (sprawa z Rittermanem), będzie mógł przy pomocy kredycików asekurować wpływy bazesowskie wśród urzędników i ludności miejscowej.

Pan Bazes i Dr Merz doskonale rozumieją, że „prasa", to potęga. Raz już szczęścia próbowali, ale im spryt z Drem M. nie dopisał, tylko nabawili się „paskudnego" kłopotu i procesu. Dlatego też na przyszłego kaźmierskiego referenta prasowego postanowili wyszkolić p. Aszkenazego. Jako więc przyszłego „smoka", który ma tak dla Izby handlowej, jak i dla ich interesów prywatnych urabiać „opinię publicaną", przydzielili p. Aszkenazego do jednego, przez siebie opanowanego dziennika krakowskiego, jako dyrektora od „składania papierów". — Wykształcenie bowiem p. Aszkenazego (wyższe lakiernictwo parkanowo-pokojowe) daje wszelką nadzieję, że przejdzie on dość szybko od składania papieru do nalepiania marek. Natomiast po przejściu kursu pisania od lewej ręki ku prawej i wprawieniu się w tej dla niego obcej funkcyi, powierzonem mu zostanie wypisywanie adresów Kaźmierz, Stradom, Wolnica itd. na opaskach gazetowych.

W jaki zaś sposób zapatrują się na to ci wszyscy, którzy bliżej znają dyrektora „dziennika krakowskiego", świadczy najlepiej proces Salomona Rittermana, w którym niedawno jako świadek występował p. Aszkenazy (patrz akta sądowe CXV 672/13).

Sędzia, mimo zeznań, złożonych pod przysięgą przez p. Aszkenazego, nie dał wywodom jego wiary, motywując w wyroku, że na to nie zasługują.

Jak nam ze sfer sądowych donoszą, p. Aszkenazy, obrażony na sędziego, chciał go wyzwać na pojedynek, jednak od tego „strasznego i niebezpiecznego" zamiaru odwiódł go „parasol i kalosze", spoczywające dość wojowniczo pod zielonym stołem trybunału.

Poleciał więc p. Aszkenazy do prezydenta sądu na skargę na sędziego — jednak woźny sądowy, przestrzegający porządku w urzędzie, lekkiem machnięciem nogi, skierowanem pośpiesznie w dość drażliwe miejsce — spowodował u p. Aszkenazego dość szybką jazdę z I. piętra aż poza bramę i to ruchem dość niejednostajnie przyspieszonym, szczególnie po schodach.

Takie więc koleje i troski przechodził w ostatnich dniach p. Aszkenazy, przyszła podpora Wielkiego Krakowa. Jednak on temi niepowodzeniami wcale się nie zniechęca, — tylko ufny w szerokie plecy Bazesa, dąży śmiało, ale skrycie do... Rady miejskiej. Ale w społeczeństwie budzi się świadomość, a „plecy" Bazesa chwieją się i rysują.

Przyjaciel.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 35; zachód przypada o godzinie 5 minut 28; długość dnia godzin 11 minut 53.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w sobotę Przen. św. Stan., pojutrze w niedzielę św. Wacława.

Kraków 26 września.

Żydzi burzą stary Kraków. Do szeregu domów starego Krakowa które żydzi postanowili systematycznie zburzyć — przybywa znowu jeden. Jest to t. zw. dom wenecki przy Rynku Głównym l. 11, który w XVI. w. należał do faktoryi Wenecyi. Z tego czasu zachował się tam dotąd piękny herb Wenecyi w podworcu: lew skrzydlaty z księgą pisma św. Dom ten ma na parterze od frontu piękną salę sklepioną, ozdobną ślicznemi rzeźbami stiukowemi. Dalej zwraca w tym domu uwagę piękna, stalowa fasada z końca XVIII. w. Wreszcie w środku domu widać cały szereg ciekawych szczegółów architektonicznych. Naturalnie, że dom ten od szeregu lat nieodnawiany zniszczał i przedstawia typową ruderę. Jednak przy umiejętnej restauracyi możnaby go przywrócić do dawnej okazałości. Tymczasem dzięki żydowskiej przedsiębiorczości padnie pod ciosami kilofów. I tak znowu zginie jeden z historycznych domów Krakowa. Cóż na to c. k. konserwatorowie zabytków i Rada artystyczna?

Plakaty, a kościoły i klasztory. Z przyjemnością trzeba podnieść, że zabudowania klasztoru św. Józefa oczyszczono obecnie z potopu plakatów, zalepiających jego mury. Znowu jeden z uroczych zakątków przy kościółku św. Józefa wrócił do swej dawnej prostoty. Również z domów kościoła Najśw. P. Maryi na Małym Rynku zdjęto całe pokłady plakatów, wstrętnie oszpecających ściany t. zw. Wikaryatki i narożnika naprzeciw dawnej bursy.

Natomiast z przykrością należy zanotować fakt, że świeżo przed paru dniami klasztor i kościół na Gródku oblepiono stekiem ogłoszeń. Takto mury niektórych świątyń i klasztorów służą jeszcze za miejsce umieszczania plakatów, których treść, nieraz ilustrowana, nie godzi się często z powagą tych murów.

Miejmy nadzieję, że PP. Dominikanki dowiedziawszy się o tem, zarządzą niezwłocznie usunięcie tych ogłoszeń.

Plan nowego dworca osobowego. Plany dla nowego dworca osobowego są już przez dyrekcyę kolei północnej wypracowane. Szkice te były kilkakrotnie przedmiotem obrad reprezentantów gminy wraz z czynnikami dyrekcyi kolejowej i ministerstwa. Obecnie chodzi o ustalenie wielkości placu przed nowym dworcem. Według zasięgniętych informacyj, nowy dworzec Krakowa odpowiadać będzie pod każdym względem tak obecnym, jak przyszłym wymaganiom.

Do nowego dworca prowadzić będą trzy dojazdy: od ul. Pawiej, Kurniki i Ogrodowej. — Dworzec, jak wskazują plany, będzie wyglądał imponująco. Długość jego wynosić będzie 200 metrów.

Nie wątpimy, że konferencya poniedziałkowa reprezentantów ministerstwa kolejowego i dyrekcyi kolei w kwestyi unormowania wielkości placu przed dworcem, wyda pomyślny rezultat, gdyż, jak praktycznie wykazał stary dworzec, przestrzeń jego 40 metrowa jest wprost za szczupła dla rozwinięcia w tak ważnym punkcie ruchu kołowego i pieszego. Tembardziej uwaga ta będzie na miejscu, gdy zważymy, iż przed nowym dworcem kursować będzie tramwaj dwutorowy, zajmujący znaczną przestrzeń.

Ziemne prace w mieście trwają na kilkunastu punktach równocześnie. Szczególnie na krzyżowaniach dróg, przelasów itp. trwają prace w dalszym ciągu. W pobliżu kościoła N. Maryi Panny przeprowadzane są roboty nad budową kanału, założeniem kabli elektrycznych i telefonicznych. Dla ilustracyi ogromu robót dodać należy, że długość kabli, które założone być mają w najbliższym czasie w obrębie Krakowa — wynosi 20 km. Kable elektryczne w Rynku, względnie w śródmieściu, umieszczone będą pomiędzy torami tramwaju.

Nalepki ks. Józefa Poniatowskiego na okna wydaje Zarząd Główny „Straży Polskiej" w Krakowie.

Komitetom lokalnym oraz PP. kupcom zeznaczny rabat. Dokładnych informacyj udzieli biuro „Straży Polskiej", Kraków, Floryańska 1, pierwsze piętro.

Ze „Straży Polskiej". komunikują: Prezydyum sekcyi obchodowej komitetu ku czci ks J. Poniatowskiego zawiadamia, że posiedzenie sekcyi odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Straży Polskiej" (ul. Floryańska l. 1, I p.). Zaproszenia, wysłane na poprzednie posiedzenie, są ważne i na sobotę.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie Wczoraj odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie wydziału Związku ekonomicznego pod przewodnictwem prezesa Dra Zawadzkiego, na którem załatwiono kilka spraw administracyjnych, a między niemi także sprawę dostawy ziemniaków dla członków.

Związek zawarł korzystnie układy i zapewnił dla członków dostawę 20 wagonów wyborowych, stołowych ziemniaków po cenie 6 K za 100 kg z dowozem i zniesieniem do piwnicy. Dostawa rozpocznie się już od pierwszego, a skończy około połowy października.

Wobec tego członkowie Związku winni spieszyć się z zamówieniem, które przyjmuje do dnia 10 października b. r. kancelarya Związku (ul. Szewska l. 21) w godzinach od 5 do 8 wieczór.

„Variette" niemieckie w Krakowie, zwane teatrem „Apollo", od pewnego czasu ignoruje wszystko, co polskie. Teatrzyk ten wystawia jedynie niemieckie jednoaktówki o najordynarniejszej treści. Zespół sił tego przybytku podkasanej muzy rekrutuje się również z teatrów berlińskich, hanowerskich itp. Dziwnem rzeczywiście wydać się musi zachowanie krakowskich czynników miarodajnych, które tę placówkę germanizmu w naszem mieście tolerują. Dla teatrzyku „Apollo" najstosowniejsze miejsce by było nad Sprerą a nie Wisłą, co zresztą — jak mniemamy — rychło nastąpi.

Stowarzyszenie kat. „Praca" w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 28 b. m. w Domu robotniczym ul. św. Tomasza l. 37, przedstawienie amatorskie „Drużba". Po przedstawieniu zabawa taneczna. — Cały dochód dla wdów i sierot po zmarłych członkach Stow. katol. „Praca".

Zapowiedziane przedstawienie popołudniowe „Ogniem i Mieczem" z powodu przypadającej procesyi jubileuszowej na Wawel zostaje odwołane.

Włamanie. Do mieszkania Izydora Eisenberga przy ul. Pańskiej l. 3, włamali się wczoraj popołudniu nieznani sprawcy i skradli rozmaite przedmioty wartości 140 K. Złodziei było prawdopodobnie trzech i widziano ich, jak wchodzili do bramy wspomnianego domu. Stróż domu spostrzegłszy nieznajomych, poszedł w chwilę później za nimi, jednakowoż nikogo w mieszkaniu Eisenberga nie zastał.

Kradzież korali Policya aresztowała wczoraj 35-letnią Paraśkę Dolżańską, rodem z Podmichola, za kradzież korali wartości 300 K.

Kradzież w „Ustredni Banka". Drugiego sprawcę kradzieży w „Ustredni Banka" aresztowała policya. Jest nim 32-let. Józef Nowak. Obaj złodzieje odstawieni będą w dniu dzisiejszym do więzienia sądu karnego.

Pogoda. Dnia 25-go września termometr doszedł od + 8·2 do + 11·7 C. — barometr pod nosił się.

Dnia 26 go września o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm — termometru + 6·9 C wiatr pó nocno północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Dobrowolna germanizacya. Piszą do nas z Żywca: Gmina m. Żywca postanowiła założyć gazownię miejską w celu należytego oświetlenia miasta. Aby gazownia miejska mogła prosperować i rentować się, zarząd miasta poczynił starania, aby kolej północna pobierała gaz dla oświetlenia dworca żywieckiego.

Projekty gminy żywieckiej przeraziły Niemców i żydów sąsiedniego Zabłocia, którzy akcyę żywczan postanowili sparaliżować przez sprowadzenie prądu elektrycznego z elektrowni z Bielska, oddalonego o 25 km. Zarząd elektrowni w Bielsku na zabiegi zabłockich żydów i Niemców, wśród których znalazł się znany agitator-ludowiec, skarbnik P. S. L. aptekarz p. Szczepański, wniósł ofertę do gminy i Wydziału powiatowego na dostawę prądu. Oferta wystosowaną była w języku niemieckim. Zdawałoby się, że Wydział powiatowy, na czele którego stoi marszałek Dr Idziński, odrzuci ofertę tak ze względu na interesy ekonomiczno-narodowe miasta i powiatu, jak i dlatego, że oferta wystosowaną była po niemiecku. Niestety, tak się nie stało. Sprawa, na szczęście, jeszcze nie załatwiona. Gmina m. Żywca bowiem zdecydowaną jest bronić się przed inwazyą niemiecką wszelkimi prawnymi środkami. Zaraz też wniesiono rekurs, w którym zaznaczono, że Żywiec gotów jest wybudować elektrownię.

Miejmy więc nadzieję, że usiłowania Niemców i żydów zabłockich, wspierane przez asesora zabłockiego, p. Szczepańskiego, spełzną na niczem, a Żywiec i okolica uratowane zostaną od nowej zależności od Niemców bielskich.

Zjazd kupców chrześcijańskich z całego kraju odbędzie się w dniach 28 i 29 b m. we Lwowie. Program zjazdu obejmuje najważniejsze postulaty kupiectwa chrześcijańskiego, więc przedewszystkiem sprawę wprowadzenia dowodu uzdolnienia dla kupców. Jak wiadomo, przymów wykazywania się dowodem uzdolnienia dla kupców został w całej Austryi wprowadzony przed 5 laty, a jedynie uczyniono na skutek starań kupców żydów ich wyjątek i wprowadzenie tej ustawy dla Galicyi odroczono na lat 5. Ten pięcioletni termin minął z końcem r. 1912 i teraz idzie o to, aby ministerstwo handlu wprowadziło tę ustawę także do Galicyi — Dalej zajmuje się zjazd kupców chrześcijańskich sprawą założenia własnej hurtowni, sprawą ubezpieczenia kredytu handlowego itd.

Kupiectwo chrześcijańskie powinno licznie na zjeździe się stawić, zaznaczyć swą solidarność, a także do ogólnej organizacyi polskiego, chrześcijańskiego kupiectwa w kraju co prędzej przystąpić.

Walny Zjazd T. S. L. w Tarnowie. Zarząd tarnowskiego Koła TSL. podaje do wiadomości Kół i Związków, jakoteż pp. delegatów, że od soboty 27 b. m. urzędować będzie na dworcu kolejowym w Tarnowie przy wyjściu, komisya kwaterunkowo-kolejowa, do której delegaci zechcą się zgłaszać w sprawach kwaterunkowych i zaopatrywać się w odznakę zjazdową (20 h). Skauci i drużyny strzeleckie rozprowadzać będą delegatów po kwaterach. Obrady główne odbywać się będą w sali „Sokoła I", obrady komisyjne w salach gimnazyum I. — Objady dla delegatów zamówiono w Tow. św. Zyty po 1 k 20 h z trzech dań, napoje osobno.

Kupony na obiady, wieczornice i na przedstawienie w kinoteatrze TSL. wydawać będzie kasa w bufecie w gmachu „Sokoła I".

Zarząd tut. Koła TSL. uprasza jeszcze raz o wczesne zgłaszanie delegatów, aby przygotować odpowiednią ilość kwater i nie narazić delegatów na ewentualne nieprzyjemności i niewygody. Panowie reflektujący na mieszkania wspólne zechcą wziąć z sobą kocyk, poduszeczkę i przybory toaletowe

Cholera w Galicyi się rozszerza. Departament sanitarny namiestnictwa komunikuje, że w powiecie Skolskim, w Oporcu, zachorowały znowu trzy osoby na cholerę; jedna umarła; pozostaje siedm osób chorych.

W Tuchli i Sławsku stan niezmieniony, to jest w Tuchli pozostają dwie osoby, a w Sławsku jedna osoba chora.

W Kozłowej w obu wypadkach śmierci, notowanych wczoraj, badanie bakteryologiczne wykluczyło cholerę.

Więcej zachorowań w kraju niema.

Do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono wczoraj cztery nowe zasłabnięcia podejrzane o cholerę.

Frymarka ziemią w zaborze pruskim. Dzienniki wielkopolskie donoszą o kilku nowych wypadkach sprzedawczykostwa. „Dziennik Bydgoski" donosi, że we wsi Borowiec pod Pakością układa się z Kolonizacyą gospodarz Józef Skowron w imieniu swojem oraz gospodarzy St. Fointowskiego, K. i St. Wieloszyńskich, a rzekomo niemniej w imieniu p. W. Oźminy, mówcy na wiecu generalnym przeciw wywłaszczeniu, odbytym w Inowrocławiu.

W Grucie, wsi kościelnej pod Radzynem w Prusach Król, sprzedał p. Teofil Gałuszewski swoje staromorgowe gospodarstwo Niemcowi p. Wanowowi z Orla, który dla zaokrąglenia swej majętności Anaberg, skupuje okoliczne gburstwa. O sprzedaż parcelacyjną jeszcze pp. Bork i Kamrowski, którzy mają razem około 500 mórg.

Najsmutniejszym jest fakt, że sprzedawczykostwo szerzy się obecnie wśród włościan, którzy do niedawna stanowili warstwę nieprzystępną dla pokus kolonizacyi.

Zagrożona ziemia polska. „Dziennik Kijowski" donosi: Świeżo mamy do zanotowania dwie zamierzone tranzakcye, które, jeżeli dojdą do skutku, znowu ogromny szmat ziemi polskiej przejdzie w obce ręce. Znaczne dobra Włodzimierskie, w powiecie łuckiem — urzędowe spisy podają 3 816 dzies. — własność pani Janiny Prądzyńskiej, z domu hr. Krasickiej mają być rozparcelowane przez bank włościański. Dobra te od wieków były w rodzinie hr. Krasickich.

Tragicznemu losowi uledz też mogą dobra Zoyteń w pow. dubieńskim, po zmarłym niedawno śp. Frankowskim. Dobra te składają się z dwóch folwarków, 777 dzies. przestrzeni i drugiego o 30 dzies. Wskutek wielkiego obdłużenia poszukują właściciele nabywcy z wolnej ręki, by ich nie zakupili żydzi na licytacyi.

Przemalowywanie Chełmszczyzny. Objąwszy w swe posiadanie Chełmszczyznę stara się rząd rosyjski przerobić ją natychmiast na kraj „istinno-ruskij" w tym celu usuwa wszelkie ślady polskości, ujawniającej się nawet w niewinnych szyldach i plakatach sklepowych. — Ostatnio oprócz wymagań policyi zamalowywania napisów polskich na znakach i szyldach w Chełmie, o czem donosiliśmy w dniu otwarcia gubernii chełmskiej zaprowadzono inną jeszcze inowacyę. Oto — jak pisze „Codz. Kuryer Lubelski" — nie pozwolono drukować afiszów i ogłoszeń w dwóch językach.

Tu procedura jest jeszcze prostsza, gdyż policmajster wprost odmawia podpisania afisza w dwóch językach, a bez jego podpisu afisz nie może być drukowany. To też obecnie afisze, np. dwóch kinematografów w Chełmie, drukowane są tylko po rosyjsku.

Majoraty na Chełmszczyźnie. Wobec wydania nowej ustawy o sprzedaży majoratów w Król. Polskiem i na Chełmszczyźnie, mocą której grunty majorackie mogą nabywać włościanie bez różnicy narodowości, działacze chełmscy obawiają się, że parcelowane i wydzierżawione grunty majorackie dostaną się włościanom polskim, jako zasobniejszym w gotówkę i posiadającym organizacye kredytowe. Aby przeciwdziałać temu, „prawdziwi Rosyanie" chełmscy opracowują projekt tworzenia spółek włościańskich prawosławnych dla dzierżawy i nabywania ziem majorackich.

Prześladowanie księży na Chełmszczyźnie. Rządy swe na nowym terenie zaczęli nacyonaliści rosyjscy od tępienia polskości i wiary katolickiej. W tych dniach proboszcza parafii Tarnawa, w pow. bialskim, X. Arciszewskiego, jak pisze „Chołmskaja Ruś", za propagandę i nawracanie prawosławnych na katolicyzm usunięto z zajmowanego stanowiska z zabronieniem mu sprawowania obowiązków swego stanu. Kara nastąpiła wskutek denuncyacyi jednego z parafian ze wsi Bobinki.

Prześladowanie księży na Litwie. Na 20-go września (st. st) naznaczoną jest sprawa X. Miłaszewskiego z Rubieżewicz (mińskiej gub.) i 12 tamtejszych włościan, skazanych przez miejscowego ziemskiego naczelnika, X. Miłaszewski na 2 miesiące, a włościanie na 2 tygodnie każdy kary. Wina ich polegała na tem, że krzyż katolicki, stojący na gruncie kościelnym, a grożący upadkiem, „samowolnie" odnowiono. Udziału X. Miłaszewskiego, co prawda, nikt w tej sprawie nie stwierdził, ale panu naczelnikowi wystarczyło przeświadczenie, że „musiał on być główną sprężyną".

Uroczystość rodzinna. W dniu 18 b. m. w Białej Cerkwi niezwykle uroczyście obchodzono osiemdziesiątą rocznicę urodzin Maryi hr. Branickiej, właścicielki rozległych dóbr. Zjechała licznie jej bliższa i dalsza rodzina oraz bardzo wielu przedstawicieli rodów arystokratycznych. Od dawnych czasów w Aleksandryi, letniej rezydencyi hr. Branickich, nie pamiętano takiego zjazdu.

Rzewna była chwila, gdy sędziwa solenizantka polecała dobrym sercom swych współpracowników i ich wypróbowanej wierności swą córkę, Maryę ks. Radziwiłłową, ordynatową na Nieświeżu, jako przyszłą dziedziczkę białocerkiewszczyzny.

Obchód zakończył się przyjęciem wieczorem w Aleksandryi.

Walka z samobójstwami. W tych dniach w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Tow. „Samarytanin". Stowarzyszenie zawiązuje się w celu przeciwdziałania licznym w czasach ostatnich zamachom samobójczym i ma za zadanie dawanie pomocy osobom, które wskutek niepomyślnych warunków życiowych doprowadzone są do rozpaczy. Pomoc tę Stowarzyszenie pragnie dawać i słowem i czynem.

„Groźne niebezpieczeństwo". Gubernator inflancki zwrócił się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o zwiększenie liczby urzędników policyjnych na wyspie Osylji, ponieważ — zwiększyła się tam liczba... czytelni i księgarni, co, wprawić miało ludność w nastrój podniecony. Ministeryum uwzględniło już starania gubernatora.

Czytelnia lub księgarnia jest w Rosyi najgroźniejszym wrogiem państwowej równowagi.

Koza jedząca stumarkówki. Pod Kinczborkiem jeden z gospodarzy sprzedał rzeźnikowi buhaja. Rzeźnik położył jako cenę zakupna 3 stumarkówki na stole. — Gospodarz nie wziął tych pieniędzy do kieszeni, lecz zostawił je na stole, idąc pomódz ładować stadnika. Wielkie było jego przerażenie, kiedy wróciwszy, spostrzegł brak 2 stumarkówek. Podejrzenie padło na kozę, która weszła przez okno do mieszkania. Biedna koza przypłaciła to swą śmiercią i wyjęciem żołądka. Zabito ją i rzeczywiście w żołądku znaleziono papierki w stanie opłakanym. Zdołano jednak jeszcze odczytać numery, a w banku oświadczono strapionemu gospodarzowi, że dostanie stumarkówki zwrócone.

Krakowianie—piechurzy. Do Płocka zawitali w tych dniach dwaj młodzi podróżnicy pp. N. Sławiński, wychowaniec Akademii krakowskiej sztuk pięknych i Tadeusz Saloni, słuchacz prawa wszechnicy Jagiellońskiej. Obaj wyszli z Krakowa w dniu 11-ym lipca br. i, idąc pieszo, obeszli Śląsk, Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i szczegółowo zwiedzili Kaszuby. W Królestwie podróżnicy zwiedzili Dobrzyń nad Drwęcą, Kikoł, Lipno i Włocławek, w którym to mieście policya miejscowa urządziła im wypoczynek przymusowy, przetrzymawszy podróżników kilka godzin w areszcie do czasu wyjaśnienia ich osobistości. Ogółem wędrowcy przeszli do tąd 3.000 w. Z Płocka maszerować będą przez Warszawę, Częstochowę i Kielce do Krakowa.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo wojny zarządziło urlopowanie wszystkich rezerwistów, stojących pod bronią od końca roku ubiegłego, względnie powołanych na wiosnę roku bieżącego. Oczywiście przedewszystkiem urlopowana będzie rezerwa zapasowa rocznikow 1910, 1911 i 1912.

— W myśl cyrkularnego rozporządzenia ministerstwa wojny, podoficerowie, którzy zobowiążą się do pełnej 4-letniej służby prezencyjnej, otrzymywać będą od 1 stycznia 1914 roku dodatek prezencyjny, który pobierać będą już w trzecim roku służby.

Stan armii niemieckiej i francuskiej w dn. 1 października br. W dniu 1 października stan pokojowy armii niemieckiej po wcieleniu do niej o 38.487 rekrutów więcej, niż w roku ubiegłym, będzie wynosił 798.288 ludzi, a mianowicie: 31.459 oficerów, 3.480 lekarzy, 865 weterynarzy, 1593 płatników (Zahlmeister), 1294 urzędników wojsk., 107.794 podoficerów i 647.793 szeregowców.

Stan zaś armii francuskiej w tym samym dniu będzie wynosił: 860.000 ludzi, z czego pod bronią 712.000 ludzi, a w tem 30.000 oficerów, 10.600 l. w legii zagranicznej i 50.000 ludzi wojsk zrekrutowanych wśród Arabów i Berberów.

Ilość dreadnoughtów na całym świecie przedstawia się, jak następuje, wedle relacyi angielskiego pisma fachowego „Naval and Military Record":

Wszystkie marynarki na świecie posiadają w jesieni bieżącego roku 147 dreadnoughtów — wielkich okrętów bojowych — przedstawiających wartość około 10 miliardów koron.

Pierwszy statek tego typu, zbudowany w Anglii w 1905 roku, nazywał się „Dreadnought" (nie bojący się nikogo) i od niego poszła nazwa dla tego typu pancerników. Z powyższej liczby 147 dreadnoughtów 68 jest gotowych każdej chwili do akcyi wojennej, a w tem 28 angielskich i 16 niemieckich.

Wiadomości kościelne.

Procesya jubileuszowa w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 28 września br. Na mocy specyalnego zezwolenia Ojca św., wierni, biorący udział w tej wspólnej procesyi jubileuszowej, obowiązani będą do zwiedzania tylko czterech kościołów — zamiast sześciu — mianowicie:

Wierni zgromadzą się dnia 28 września w poszczególnych kościołach parafialnych, zmówią we własnym kościele parafialnym stosowne modlitwy jubileuszowe, a następnie o godz. 3 wyruszą procesye z poszczególnych kościołów parafialnych z chorągwiami do kościoła katedralnego na Wawelu od strony OO. Bernardynów. Po odmówieniu tam modlitw jubileuszowych wyruszy jedna wspólna procesya najpierw do kościoła OO. Dominikanów, skąd również po odmówieniu modlitw jubileuszowych do kościoła N. P. Maryi. Tu okolicznościowe kazanie wygłosi X. Prałat J. Krupiński, a po odśpiewaniu suplikacyj książe Biskup Sapieha udzieli błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach od 10 do 14 listopada. Zgłoszenia przyjmuje Superyor do 1 listopada.

Przeniesieni: X. Władysław Wiktor z Radziechów do Milówki, X. Józef Żaba z Milówki do Radziechów.

Zmarli. Jan Wolanowski, urzędnik kolejowy, przeżywszy lat 28, zmarł 24 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. 9 obrazach) Józefa Dymowa.

Sobota. Po raz 1-szy. „Ruchome piaski", sztuka w 3 akt. Piotra Chojnowskiego.

Niedziela o godz. 12 w południe. „Poranek ku uczczeniu rocznicy X. Piotra Skargi": 1. „Wyzwolenie" akt. 3 St. Wyspiańskiego. 2. „Anhelli" Juliusza Słowackiego. 3. „Kazanie Skargi" na tle obrazu Jana Matejki. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Poniedziałek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Wtorek. „Ruchome piaski".

Środa. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego. Ceny popularne.

Czwartek. „Bajka o wilku".

Piątek. „Ruchome piaski".

Sobota. „Sonata upiorna" Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka Bolesława Raczyńskiego.

Niedziela popoł. „Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bajka o wilku".

Repertuar Teatru Tarskiego.

Tłumacz	27 bm.	„Wojna z Babami".
„	28 bm.	„Konkury Antka".
Buczacz	29 bm.	„Wojna z Babami".
„	30 bm.	„Konkury Antka".
Czortków	1 października.	„Wojna z Babami".
„	2 października.	„Konkury Antka".
Husiatyn	3 października.	„Wojna z Babami".
„	4 października.	„Konkury Antka".
Tarnopol	5 października.	„Wojna z Babami".
„	7 października.	„Konkury Antka".
Zbaraż	6 października.	„Wojna z Babami".

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Wny X. Dr C. w Nowym Sączu. Słuszne zupełnie uwagi Wnego X. Doktora zgodne są zupełnie z naszem stanowiskiem, wspomniany cytat wypadł rzeczywiście niezręcznie wskutek nadmiernego a koniecznego z braku miejsca u nas streszczenia pięknej mowy X. arcybiskupa. Żałujemy, że z powodu braku drugiego egzemplarza mowy nie możemy wyjaśnić zaszłego „qui pro quo" — i serdecznie dziękujemy za życzliwość dla pisma.

Ze sportu.

Match. W sobotę i niedzielę stanie do zawodów piłką nożną „Cracovia" z wiedeńską drużyną „Simmering". W ubiegłym sezonie pobił „Simmering" wszystkich przeciwników, z którymi się potykał, z wyjątkiem „Rapidu", a w sezonie jesiennym okazał dobitnie, że jest drużyną naprawdę pierwszoklasową, zdobywając pierwsze miejsce w turnieju o puchar. „Cracovia" w tym sezonie jeszcze nie pobita, przygotowuje się pilnie do tych zawodów i chociaż jest prawie pewnem, że nie podoła takiemu przeciwnikowi, będzie się niezawodnie wszelkiemi siłami starała wyjść z walki z honorem. „Simmering" przyjeżdża do Krakowa w kompletnym składzie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Konkurs na sztukę. Teatr Niezależny we Lwowie ogłasza konkurs na sztukę, z terminem do nadsyłania rękopisów wraz z zamkniętemi kopertami, kryjącemi pod godłem prawdziwe imię, nazwisko i adres autora, po dzień 31 stycznia 1914 r. Sztuka powinna posiadać wybitną wartość literacką. W nagrodę najlepszy z nadesłanych utworów dramatycznych będzie wystawiony na scenie Teatru Niezależnego, a laureatowi wypłaconą zostanie zwyczajowa prowizya autorska. Sąd konkursowy składają: Gabryela Zapolska, Marya Jehanne Walewska, Juliusz German, Zygmunt Bytkowski, Stanisław Lam, Ludwik Skoczylas, Artur Schröder, Stanisław Wasylewski, Antoni Godzi mba Wysocki. Sekretarz sądu konkursowego p. Stanisław Abgaro Zacharyasiewicz. — Przesyłki w sprawie konkursu nadsyłać należy pod adresem Teatr Niezależny we Lwowie, ulica Bajki L. 1

Dział ekonomiczny.

Pan Pranger przemówił. Z niepokojem oczekiwały sfery handlowe i przemysłowe zdania generalnego sekretarza „Banku austro węgierskiego" o obecnej sytuacyi pieniężnej. Druty telegraficzne przynoszą nam dalsze z Budapesztu następujące wieści:

Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, generalny sekretarz, radca Pranger w swojem sprawozdaniu podkreślił, że znać obecnie, że pieniądze, ukryte podczas zaburzeń wojennych, znów się pojawiają. Stosunki pieniężne są jednakże jeszcze bardzo naprężone, wskutek tego o zniżeniu stopy procentowej na razie nie mamy mowy.

Wynurzenia te stają się w każdym razie zapowiedzią znośniejszych, jak dotychczas, stosunków.

Czesi w przemyśle cukrowniczym na Bałkanie. Inicyatywie czeskiej zawdzięcza Bułgarya i Serbia zapoczątkowanie przemysłu cukrowniczego; powstały ostatnimi czasy dwie cukrownie: „Bułgarsko-czeska cukrownia" w Górnych Orzechowicach w Bułgaryi — „Serbsko-Czeska cukrownia w Cuprji" w Serbii.

Pierwsza przerabiać może 8000 ctn. metr. buraków dziennie. Założyła ją „Praźska Uverni Banka" z Pragi, a ruch fabryczny rozpocznie z końcem września br.

Fabrykę tę budowały następujące firmy: M. Blecha w Karlinie, Akcyjne towarzystwo Breitfeld, Danek i Spółka w Karlinie, Akcyjne towarzystwo Fr. Križik i Kolben i Spółka w Wysoczanach.

Ta cukrownia przerobić ma w tegorocznej kampanii 500.000 ctn. mtr. buraków.

Druga cukrownia „Serbsko-czeska" w Cuprji stoi obecnie przed rozpoczęciem drugiej kampanii. Z powodu wojny bałkańskiej poniosła ona w pierwszej swej kampanii 1912—1913 straty wynoszące 68.845 koron. Dla pokrycia tej straty zwołano walne zgromadzenie akcyonaryuszy.

Kampania 1913—1914 przerobić ma również 500.000 ctn mtr. buraków.

Założenie Towarzystw gospodarczych dla krajów bałkańskich.

O dwa przysłowia słusznie do nas zastosowane, jak „Polnische Wirtschaft" i „Mądry Polak po szkodzie" walczy obecnie bardzo skutecznie Austrya, spóźniając się zawsze o kilka minut w najważniejszych swych sprawach gospodarczych, pozwalając swej sojuszniczce na odebranie sobie jedynych miejsc zbytu na Bałkanie. Wspominaliśmy z tego miejsca o zorganizowanych przez Niemców podróżach kupców serbskich do Berlina dla nawiązania stosunków handlowych, które dotychczas utrzymywali z Austryą. Wspominaliśmy o świetnej odpowiedzi posła serbskiego w Wiedniu, zainterpelowanego w tej sprawie, jak również o powstaniu „Grecko-niemieckiego Związku gospodarczego dla popierania obopólnych interesów gospodarczych obydwu państw". Gdy sprawy te zostały załatwione ku zupełnemu zadowoleniu Niemiec, a po całym terenie Bałkanu roić się zaczyna od podróżujących kupców niemieckich, przemysłowcy austryaccy dopiero wówczas namyślili się na niedołężne naśladownictwo Niemiec, sądząc zapewne, że opiekuńcze ich państwo, którego armia od szeregu miesięcy spełniając rolę stójkowego i pochłaniając 600 milionów kosztów pomyśli także o ich losie a swoim nerwie życia i w chwilach błogiej zadumy nie zapomni o pustym swym żołądku. Przejęci wszechniemieckim patryotyzmem fabrykanci austryaccy, jadą na wystawę do Lipska, gdzie rozczulił ich swem przemówieniem król saski, a po wysłaniu hołdowniczych telegramów do obydwu cesarzy, powróciwszy do domu dowiadują się, że niema już poco jechać na Bałkan, bo w nawiązaniu najpoważniejszych interesów uprzedzili ich „Reichsdeutsche" towarzysze.

Urządzają więc teraz zjazd przemysłowców, który postanawia urządzić według recepty berlińskiej „Towarzystwo gospodarcze na Bałkanie".

Za podstawę do założenia tych towarzystw służyć ma, jak biada „Neue Freie Presse", nadzwyczajne powodzenie podobnych towarzystw niemieckich. Towarzystwa te powstać mają w najbliższym czasie w Bułgaryi, Grecyi, Rumunii i Serbii z celem popierania obopólnych gospodarczych interesów. Powstać mają główne towarzystwa związkowe, a następnie towarzystwa filialne i sekcye, pozostające pod egidą towarzystw związkowych. Obecnie czyni się starania nad pozyskaniem sił kierowniczych dla tych towarzystw, którzyby znali stosunki handlowe tych krajów, a zarazem i austryackiego handlu i przemysłu dla spełnienia zadań, nakreślonych przez założycielską akcyę.

R. W.

Walki w Albanii.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 września.)

Poważne położenie.

Belgrad. (T. B.) „Serbskie Biuro prasowe" donosi: Położenie w obszarach nad granicą albańską jest bardzo poważnem, skutkiem ataków przedsięwziętych przez znaczne oddziały albańskie na terytoryum serbskie. — Albańczycy kontynuują ataki w rozmaitych punktach. Wojskowe posiłki wysyłane są bez przerwy. Skoro tylko armia serbska dosięgnie terytoryum objętego atakami, będzie przywróconym porządek.

Zwycięstwa Albańczyków.

Belgrad. (Tel. wł.) Albańczycy zdobyli Galli-cznik, Gostivar i Kalkandelen pełne są zbiegów. Albańczycy przeszli Mawrowo i kierują się ku wyżynie baryckiej, aby zaatakować Skoplje.

Pod Monastyr.

Belgrad. (Tel. wł.) Oddział Albańczyków, liczący cztery tysiące ludzi, ruszył ku Ochrydzie, aby następnie uderzyć na Monastyr. Jak słychać — oddziałem dowodzą oficerowie bułgarscy.

Prizrend spalony.

Belgrad. (Tel. wł.) Według informacyj nadesłanych do ministeryum wojny Prizrend został przez Albańczyków spalony.

Klęski Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbskie biuro prasowe donosi, że położenie na granicy albańskiej jest bardzo poważne. — Albańczycy atakują gwałtownie wojska serbskie. Serbia wysyła ciągle wojska na pogranicze, a na razie ponosi same klęski.

Straty Serbów.

Belgrad. (Tel. wł.) Bitwa pod Diakową trwała dwa dni. Serbowie stracili 120 ludzi w zabitych i rannych.

Trudna mobilizacya.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Belgradu donoszą, że ponowna mobilizacya armii serbskiej napotyka na znaczne trudności, wskutek niechęci rezerwistów narażania się na nową, uciążliwą wojnę. Gabinet serbski odbywa z tego powodu, jak również z powodu coraz bardziej pogarszającej się sytuacyi, posiedzenia bez przerwy.

Walki w Epirze.

Ateny. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że w Epirze przyszło do walk między Albańczykami a Grekami, Albańczycy ponieśli klęskę.

Intryga grecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi z Valony, że przybyła tam grecka delegacya, która zaproponowała prowizorycznemu rządowi albańskiemu utworzenie unii personalnej z Grecyą, obiecując w zamian koncesye graniczne.

Albańczycy, obawiając się, aby ich Grecya nie połknęła, odrzucili tę propozycyę.

Chcą okupować Albanię.

Belgrad. (Tel. pryw.) Prasa serbska wzywa rząd, aby nie ograniczył się stłumieniem powstania, lecz okupował Albanię, teraz bowiem widać, jak wielki błąd popełniła konferencya ambasadorów w Londynie przez utworzenie autonomicznej Albanii.

Za zgodą trójporozumienia.

Belgrad. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że trójporozumienie zgodziło się, aby Serbia okupowała Albanię. Rząd serbski posiada dowody, że powstanie wywołał Ismael Kemal bej, a organizował albański komitet w Valonie.

Okrucieństwa Serbów.

Belgrad. (Tel. wł.) Zbiegowie z okolic Diakowy opowiadają straszne szczegóły o okrucieństwach, popełnianych przez Serbów. Zabronili oni mieszkańcom wychodzić na ulicę od 7 godziny wiecz. do 6 rano. Jeśli ktoś zakaz ten przestąpi, strzelają nawet do kobiet i dzieci.

Uzbrojenie Albańczyków.

Belgrad. (Tel. wł.) „Stampa" donosi, że przy Albańczykach, którzy padli na polu walki, znajdowano po 600 ładunków (!). Stwierdzono także, że Albańczycy prowadzą ze sobą wielkie zapasy amunicyi. — Pisma serbskie utrzymują, że Albańczykami dowodzą bułgarscy oficerowie.

Powstanie w Kossowie.

Skadar. (Tel. wł.) W walkach na granicach Albanii biorą udział także Albańczycy z wilajetu Kossowo, którzy przyłączyli się do powstania. Są to zbiegowie z okolic Mitrowicy. Cały wilajet Kossowo jest przygotowany do podjęcia powstania przeciw Serbom.

Z ostatniej chwili.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu nadeszła wiadomość, że Albańczycy zajęli Strugę i Ochridę. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema. Kiczewo, Gosticar i Kalkandelen pełne są zbiegów serbskich.

Obrady w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10 przed południem zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, w której wzięła udział większa część członków komisyj, oraz ministrowie Zaleski i Długosz, marszałek krajowy i namiestnik.

Obrady zagaił prezydent Dr Leo i przedstawił akcyę Koła polskiego w sprawie klęsk elementarnych (w której n. b. nie brał zupełnie prawie udziału. P. R.).

Następnie przemawiał nam. Dr Korytowski, który przedstawił stanowisko rządu i plan akcyi rządu w sprawie klęsk elementarnych.

Jak słychać, akcya zapomogowa rządowa będzie o wiele skromniejsza, aniżeli donoszono. O tem, aby rząd wyasygnował 100 milionów koron na akcyę zapomogową, niema nawet mowy. Rząd poczyni natomiast starania o podjęcie różnych robót komunikacyjnych, o dostarczenie kredytu Kasom Raiffeisena i o ułatwienie kredytu dla włościan i rękodzielników. Z Poznania będzie sprowadzone zboże na zasiewy. Część tego zboża ma być rozdzielona między ludność, niemającą pożywienia.

W końcu zawiadomił namiestnik Koła, że w najbliższym czasie uda się do Galicyi minister handlu Schuster, który zbada na miejscu stosunki ekonomiczne i odbędzie konferencye w sprawie doraźnej pomocy.

W dyskusyi przemawiało wielu mowców. Między innymi pos. Loewenstein żalił się, że żydom galicyjskim źle się powodzi (!!!).

Proponował, aby rząd przyszedł z pomocą także kapitalistom żydowskim (?!).

Posiedzenie przerwano przedpołudniem i rozpoczęto je na nowo o godz. 4 popołudniu przy silnym komplecie.

Kwestyi Stapiński—Lasocki nie poruszono jeszcze. Polscy demokraci i ludowcy czynią starania, aby sprawy tej nie poruszano zupełnie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 września.)

Akcya ratunkowa z powodu klęsk elementarnych.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo robót publicznych asygnowało na wniosek p. namiestnika dalszy kredyt w kwocie na razie miliona koron. Kwotę tę przeznaczono na rekonstrukcyę zniszczonych dróg, a to głównie dróg gminnych drugiej klasy.

Nowy docent.

Wiedeń. (T. B.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, dopuszczającą Dra Adama Skałkowskiego, jako docenta prywatnego dla nowszej historyi, ze szczególnem uwzględnieniem historyi polskiej na fakultecie filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj lepsze, akcye żelazne poszły w górę.

Przeciw katolicyzmowi.

Wilno. (Tel. pryw.) Półurzędowy „Wilenskij Wiestnik" donosi, że na skutek starań mińskiego biskupa prawosławnego, Mitrofana, synod zgodził się na założenie w Iwieńcu, w pow. mińskim, żeńskiego klasztoru misyonarskiego, który działalnością swą ma osłabić dążenie Białorusinów prawosławnych do katolicyzmu.

Według urzędowych danych, przytoczonych przez tenże dziennik, od roku 1905 w jednej parafii iwienieckiej z pośród 2632 prawosławnych przeszło na katolicyzm 800 Białorusinów; w parafii zaś w Rubieżewicach z 3740 prawosławnych przyjęło katolicyzm 1921. Cyfry powyższe mają świadczyć o konieczności akcyi, przeciwdziałającej dążeniu do katolicyzmu.

Rząd francuski wrogiem Kościoła.

Aix les Bains (T. B.) Prezydent ministrów Barthoux wygłosił mowę na bankiecie wydanym przez Ligę świtową. Zapewnił on w tej mowie pod słowem honoru, że ani za gabinetu Poincarego ani za gabinetu Brianda, ani też za gabinetu mówcy nie zostały wdrożone w żadnej formie rokowania celem zniesienia ustawy o rozdziale z roku 1905 i w sprawie przywrócenia stosunków z Kościołem. W tem oświadczeniu nie zmieni nic żadne „dementi".

Zmiany w kierownictwie Komedyi francuskiej.

Paryż. (T. B.) Administrator Komedyi francuskiej Jules Claretie, który 28 lat stał na czele tego teatru, wniósł dymisyę. Następcą jego będzie prawdopodobnie dyrektor Opery komicznej, Albert Carré.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. (T. B.) Młodoturecki kongres obradował w dalszym ciągu nad programem „Stronnictwa jedności i postępu". Przyjęto do programu żądanie zniesienia gospodarczych ograniczeń, płynących z kapitulacyj. Dotyczący artykuł przekazano następnie komisyi, celem rozszerzenia w tym duchu, aby wyrażonem było w nim żądanie zniesienia także kapitulacyi natury sądowej.

Nowa kolej albańska.

Valona. (Tel. wł.) Prowizoryczny rząd albański postanowił wybudować linię kolejową Valona-Skadar. Austryackie i włoskie grupy finansowe zainteresowały się tym planem.

Spisek w Portugalii.

Lizbona. (T. B.) Aresztowano pewnego człowieka, który badany zeznał, że istnieje spisek na życie prezydenta ministrów Alfonsa Costy. Wydał on wszystkich współwinnych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Orlikowski z Kijowa, Kazimierzowie Szwede z Częstochowy, Dr Ignacy Steinhaus z Jasła, Stanisław Dobrowolski ze Lwowa, Drowie Bernardowie Kohnowie z Nowego Targu, Hugo Konstant z Wiednia, Drowa Zofia Markiewiczowa z Tarnowa, X. Paweł Niemiec rze Zbaraża, Bernard Lechner z Berna, Edward Missung z Warszawy, Kazimierz Sichniski ze Lwowa, Alfred Merozi z Pragi, Jan Chądzyński z Potoka, Adam Dzieszicki z Klimontowa, Oskar Kraemer z Bremy, Ludwika Dembińska z Gór (Król. Polskie), Eugeniusz Mandl z Wiednia, Włodzimierz Olszewski z Poznania.

HOTEL SASKI. Hr. Henryk Morstin z Sambora, Dr Richard Paeully z Bankwitz, Jan Bieczyński z Warszawy, Carl Köller ze Lwowa, Piotr Gorski z Warszawy, Józef Nowak z Pragi, Theodor Schwartz z Rygi, Stefan Trepa z Piotrkowa, Medard Obertyński z Wiednia, Henryk Korab-Kuchnrski z Paryża, C. August Paulard z Paryża.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{\text{eng}}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia. Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopolis okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·38 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 5 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawniczej „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.